Nr. 119. We Lwowie czwartek dnia 18 kwietnia 1901 r Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Defraudacje w Banku zastawniczym ormiańskim.

Lwów 18 kwietnia.

Dyrektor ormiańskiego zakładu zastawniczego i kanonik kapituły ormiańskiej ks. Jan Mardyrosiewicz został wczoraj aresztowany i odstawiony do więzienia śledczego przy ul. Batorego. Umieszczono go w celi nr. 31, w której siedzą już: Adamski, Thumen i Nowicki.

* * *

O dalszych szczegółach tej smutnej sprawy, która w mieście całem wywołała wielką sensację i przygnębienie, dowiadujemy się co następuje:

Ks. Mardyrosiewicz był już od dawna w wielkich kłopotach finansowych. Przyczyniły się do tego nieudałe spekulacje na terenach naftowych, dalej łatwość, z jaką ks. M. podpisywał weksle swym przyjaciołom, gdy byli w potrzebie, a które potem sam zwykle płacił, a wreszcie wielkie wydatki, jakie ks. M czynił na swoje potrzeby osobiste. Stan finansowy ks. M. w ostatnich czasach tak się pogorszył, iż w skutek niezapłacenia wekslu na 1200 zł., wystawionego sposobem poręki na rzecz adwokata Ruebenbauera, groził mu konkurs, a nadto, przeprowadzający sprawę tę adwokat dr. Władysław Majewski przymusił ks. M. do złożenia przysięgi manifestacyjnej i zrobił doniesienie do namiestnictwa o nieporządkach w Zakładzie zastawniczym.

Równocześnie i rada nadzorcza Banku dowiedziała się o fatalnych stosunkach majątkowych ks. Mardyrosiewicza i postanowiła przeprowadzić rewizję ksiąg i magazynów Zakładu z tym zamiarem, aby po dokonaniu tych badań i uporządkowaniu wszystkich agend ks. Mardyrosiewicza z dyrekcji usunąć. We wtorek przybyła w istocie do Banku komisja rewizyjna pod przewodnictwem członka rady nadzorczej Banku p. Bogdanowicza. Ks. Mardyrosiewicz, chociaż przybycie komisji tej było zapowiedzianem, ujrzawszy ją w zakładzie zmieszał się, a następnie oświadczywszy członkom komisji, iż musi wyjść na chwilę, lecz, że zaraz powróci, wyszedł. Komisja czekała na powrót ks M., a gdy nie było przeszło go godzinę, rozpoczęła rewizję w jego nieobecności.

Ks. Mardyrosiewicz z Banku udał się wprost do prokuratorji państwa, gdzie zażądał widzenia się z prokuratorem p. Haydererem. Ponieważ p. Heyderer był na rozprawie, przeto ks. Mardyrosiewicza odesłano do zastępców prokuratora pp. Schneidra i Niewiadomskiego. Przed tym ostatnim ks. M. przyznał się, że z pieniędzy Zakładu zastawniczego stracił przeszło 100.000 zł., że dopuszczał się tam rozmaitych nieprawidłowości od lat 10 z górą, i że chcąc się ratować ze swej opreji finansowej, pożyczał sobie bezprawnie pieniądze z Banku, sprzedawał lub zastawiał w innych bankach zastawione w Banku ormjańskim fanty itd.

W końcu zażądał ks. M. aby go aresztowano. P. Niewiadomski widząc wielkie zdenerwowanie ks. M. i nie we wszystkiem dowierzając jego zeznaniom poradził mu, aby na razie wrócił do domu i popołudniu o godzinie 4-tej zgłosił się do p. Hayderera.

Gdy p. Hayderer powrócił z rozprawy, p. Niewiadomski w tej chwili zawiadomił go o całem zajściu i o zeznaniach, złożonych przez ks. M. Ponieważ do godziny wpół do 6-tej ks. M. w prokuratorji się nie zjawił, p. Hayderer wdrożył urzędowe kroki i polecił sędziemu śledczemu p. Zawadzkiemu, aby sprawę tę zbadał. O godzinie trzy kwadranse na szóstą przybył do prokuratorji ks. Mardyrosiewicz, odbył z p. Haydererem dłuższą konferencję, poczem powrócił do domu.

Wczoraj rano sędzia śledczy p. Zawadzki udał się do mieszkania ks. M., aby przeprowadzić tam rewizję i przesłuchać go. Ks. M. słuchany przez sędziego, począł się wypierać wszelkich swych zeznań, złożonych onegdaj przed pp. Niewiadomskim, Schneidrem i Haydererem, mówił, że był onegdaj rozgorączkowany, więc nie wiedział, co czyni, a jako najsilniejszy dowód na to, iż onegdajsze jego zeznania są nieprawdziwe, przytoczył to, iż przed p. Haydererem powiedział, że zdefraudował 100.000 zł., a tymczasem cały majątek banku wynosi 30.000 zł., więc absolutnie stu tysięcy zł. sprzeniewierzyć nie mógł.

Przyznał się tylko do jednej rzeczy, a mianowicie do sfałszowania książeczki Kasy oszczędności. Na książeczkę tę złożył ks. M. 200 koron; cyfrę tę następnie poprawił sam na 12.000 koron i książeczkę, na której rzekomo znajdować się miało 12.000 K, złożył jako depozyt do kasy Banku, dla upozorowania, że są w niej pieniądze.

O godzinie 4tej popołudniu udali się do mieszkania ks. M. trzej sędziowie śledczy: dr. Wasung, pp. Zawadzki i Miller i przeprowadzili tam rewizję.

Rezultat rewizji był dla ks. M. fatalny. Znaleziono u niego mnóstwo etui z rozmaitych fantów, które zapewne bezprawnie zostały sprzedane, odkryto stosy kartek zastawniczych na fanty, zastawione w Banku ormiańskim, a przez ks. M. celem wydobycia pieniędzy zastawiane w innych bankach. Na biurku znaleziono listy kobiece, kompromitujące ks. M. i wyjaśniające na jakie cele poszła część, kto wie czy nie znaczniejsza, z pieniędzy przez ks. M. sprzeniewierzonych.

Podczas całej rewizji, która trwała przeszło 3 godziny, ks. M. zachowywał się zupełnie apatycznie. Chodził po pokoju, palił papierosa, nic nie mówił, ale widać było, że mózg jego ciężko pracuje.

Zapytywany przez sędziego śledczego o rozmaite szczegóły, dotyczące to jego onegdajszych zeznań w prokuratorji, to faktów odkrytych podczas rewizji, starał się uniewinnić i zaprzeczał możliwości jakichkolwiekbądź nieporządków w Banku.

Po ukończeniu rewizji, sędzia śledczy wezwał ks. Mardyrosiewicza, aby się udał z nim do jego biura w gmachu sądowym. Ks. M. poszedł i tam sędzia oświadczył mu, iż ze względu na rozmaite sprzeczności w jego zeznaniach, zawiesza nad nim areszt śledczy.

Sędzia napisał małą karteczkę, wszedł do zorza więzienny, ks. M. z nim poszedł i wkrótce zatrzasnęły się za nim wrota więzienia i wśród aresztantów znalazł się niestety kapłan katolicki, który nie oparłszy się żądzy uciech światowych, niepomny na swe szczytne powołanie, dopuścił się zbrodni i sponiewierał swą suknię kapłańską.

* * *

Czcigodny ks. arcybiskup Issakowicz, na wiadomość o tem całem zajściu, zachorował ze zmartwienia i z polecenia lekarzy musiał położyć się do łóżka. Straszny to cios dla tego poważanego księcia kościoła, a cios tem boleśniejszy, iż zbrodni dopuścił się kapłan, który się cieszył wielkiem jego zaufaniem.

Dziś odbędzie się posiedzenie Rady nadzorczej Banku. Zdaje się, że publiczność, która ma w nim swe zastawy nie poniesie żadnej szkody, gdyż, jak słychać, wybitni Ormianie nie chcąc narażać na szwank interesów swej instytucji, oświadczyli gotowość pokrycia wszelkich szkód, jakieby się ewentualnie okazać mogły.

* * *

Przyczyną defraudacyj w banku, znów — jak zwykle — brak kontroli i przesadne zaufanie do osoby, która na zaufanie to nie zasługiwała. Jak sam ks. Mardyrosiewicz onegdaj zeznawał, nadużycia w banku działy się już od lat 10, a od lat trzech prowadzone były już na wielką skalę. Były zaś tak wielkie, iż jakakolwiek rewizja byłaby je niezawodnie odkryła. Ks. M. był w banku absolutnym panem, miał w swem ręku wszelkie klucze i robić mógł, co chciał.

Korzystał też z tych praw na korzyść swoją, a na szkodę instytucji. Miał wprawdzie nadzieję pokrycia wszystkich szkód przez pieniądze, które spodziewał się zarobić na spekulacjach naftowych, ale spekulacje te go zawiodły. Zamiast dać dochód, pożarły znaczne sumy.

* * *

Zakład zastawniczy „Pius Mons“ przy kościele archikatedralnym ormiańskim we Lwowie, istnieje od roku 1792. Kapitał jego obrotowy powstał z połączonych funduszów sześciu kościołów djecezji ormiańskiej i wynosił z końcem grudnia 1898 r. 577.580 koron. Czysty zaś zysk z końcem tego samego roku wynosił 6.244 k. i 14 h. Celem zakładu tego jest według statutu: dopełnianie zobowiązań przez fundatorów kościołów poczynionych, pokrycie wydatków kościelnych i wspieranie ubogich narodowości ormiańskiej. W skład rady nadzorczej zakładu wchodzi każdoczesny arcybiskup ormiański i trzech członków. Ostatnia rada nadzorcza składała się z ks. arcybiskupa Isakowicza jako prezesa, pp.: Antoniego Bogdanowicza, wł. dóbr; Teofila Isakowicza, komisarza kraj. dyr. skarbu i śp. Emila Torosiewicza. Personal urzędniczy, którego naczelnikiem jest dyrektor zakładu ks. Jan Mardorysiewicz, składa się z 5 osób.

Zakład zastawniczy ormjański wziął swój początek z bractw kościelnych, z których najstarsze istniało przy kościele katedralnym, pod imieniem św. Trójcy i do dziś istnieje. Prócz tego istniały dawniej jeszcze dwa bractwa: Marji Panny i św. Grzegorza, mające swoje legaty i fundusze, którymi zawiadywali prowizorowie pod zwierzchnictwem arcybiskupa. Na rozkaz rządu, wszystkie fundusze tych bractw kościołów parafjalnych, t. j. w Stanisławowie, Brzeżanach, Tyśmienicy, Kutach, Łyścu, Horodence i Śniatynie, razem zostały połączone pod imieniem „Uprzywilejowanego urzędu pożyczalnego.

Urzędem tym, w myśl cesarskiego dekretu z r. 1792, zarządzać miał bezpośrednio arcybiskup, a pieniądze miały być pożyczane na zastawy. Jeżeli więc czy to bank, czy jego dyrektor, używał tych funduszów na spekulacje, nic wspólnego z zastawami nie mające, tem samem popełniał nadużycie.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Komisja socjalno-polityczna.

Wiedeń 18 kwietnia. Komisja socjalno-polityczna ukończyła wczoraj dyskusję generalną

w przedmiocie skrócenia czasu pracy w górnictwie.

Wniosek posła Cingra, żądający ośmiogodzinnego czasu pracy, odrzucono większością 19 głosów przeciw 11. — Za wnioskiem p. Schoiswohla, aby przyjąć za podstawę dyskusji szczegółowej referat subkomitetu, oświadczyło się 15 głosów i tyleż przeciw wnioskowi.

Przewodniczący komisji dr. Gross oświadczył się również przeciw wnioskowi, który tem samem został odrzucony. Poseł Schoiswohl złożył następnie referat. Z kolei głosowano nad wnioskiem p. Kolischera, aby za podstawę dyskusji szczegółowej przyjąć przedłożenie rządowe. Wniosek przyjęto. P. Kolischer został wybrany referentem. Dyskusja szczegółowa odbędzie się na jutrzejszem posiedzeniu komisji.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń 18 kwietnia. Wydany wczoraj przez zarząd niemiecko postępowego stronnictwa komunikat powiada: Niemiecko postępowe stronnictwo odbyło przy licznym udziale swych członków posiedzenie, na którem omawiano obszernie sytuację polityczną.

Przedewszystkiem rozstrząsano jego stanowisko wobec rządu i ujawniła się zupełna zgodność zapatrywań. Zarządowi uchwalono jednomyślnie votum zaufania.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Niemiecki następca tronu w Wiedniu.

Wiedeń 18 kwietnia. Wczoraj popołudniu odbyła się przed zaproszonymi gośćmi w Schönbrunie jeneralna próba przedstawienia na cel dobroczynny, w którem biorą udział wyłącznie członkowie arystokracji. Przed rozpoczęciem przedstawienia zjawił się także niemiecki następca tronu w loży dworskiej i zabawił do połowy drugiego aktu. Przedstawiano Aubera, „Czarne domino".

Wiedeń 18 kwietnia. Niemiecki następca tronu wczoraj po śniadaniu u ambasadora hr. Eulenburga wraz z nim i świtą udał się do pałacu hrabstwa Harrachów, gdzie przyjęty został przez hrabiego i hrabinę i zwiedził wspaniałą wystawę obrazów i bibljotekę. Cesarzewicz z wielkiem zainteresowaniem oglądał mianowicie portrety przodków domu Hohenzollernów od roku 801 do 1563, w którym to roku księżna Marja Hohenzollern wyszła za Karola Harracha, od którego obecna głowa rodziny Harrachów w prostej linji pochodzi. Następnie cesarzewicz pojechał do Schönbrunu.

Wiedeń 18 kwietnia. Wczoraj po godz. 5 po południu udał się cesarzewicz niemiecki do pałacu Angarten na obiad u arcyksięcia Ottona. Arcyksiążę, który był w mundurze pruskich huzarów powitał cesarzewicza, jak najserdeczniej w westybulu i poprowadził go na pierwsze piętro, gdzie przyjęła gościa arcyksiężna Marja Józefa. Przy obiedzie siedział cesarzewicz po prawej stronie Marji Józefy. W obiedzie wzięli także udział minister hr. Gołuchowski, ambasador ks. Eulenburg z małżonką, minister wojny Krieghammer, osoby orszaku cesarzewicza itd.

Po obiedzie przedstawił arcyksiążę swojemu gościowi obu najstarszych swych synów. Wprost z pałacu Augarten odjechał cesarzewicz do teatru nadwornego, gdzie zajął *incognito* miejsce w loży dworskiej. Tu także zasiedli arcyksiężna Marja Józefa, arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Otto. W loży naprzeciw zajęli miejsca arcyksiążę Fryderyk, jego małżonka i trzy córki. Cesarzewicz zabawił aż do końca przedstawienia.

Londyn 18 kwietnia. *Morningpost* powiada, że niemiecki następca tronu, który rozpoczął podróże do głównych miast europejskich od Wiednia, wkrótce zapewne przybędzie także do Londynu, gdzie również może być pewnym tak samo gościnnego i serdecznego przyjęcia, nietylko ze strony rządu ale i ludności, jak we Wiedniu.

Katolickie stowarzyszenie szkolne.

Wiedeń 18 kwietnia. Olbrzymią sensację wywołała tu podana przez *Reichspost* wiadomość, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand z własnej inicjatywy objął protektorat nad Katolickiem stowarzyszeniem szkolnem w Austrji, które liczy przeszło 50.000 członków.

Prezydjum stowarzyszenia udało się do arcyksięcia, aby mu podziękować. Na przemowę prezydenta odpowiedział arcyksiążę, że od dłuższego już czasu śledzi z wielką bacznością czynności stowarzyszenia i uznaje patrjotyczną jego działalność szczególniej w czasie, gdy w Austrji rozbrzmiewa hasło: *Los von Rom*, które jest równoznaczne z *Los von Oesterreich*.

Oby kat. stow. szkolne w tym duchu dalej działało, a może być pewnem, że będzie jego protektorem nietylko z imienia, ale popierać je będzie gorąco we wszystkich czynach.

Krok arcyksięcia wywołał w obozie katolickim wielką radość, wielką zaś konsternację w obozie niemiecko-narodowym.

Grupa szenererowców, ma — jak słychać — zamiar wziąć z przemowy arcyksięcia a umpt do wniesienia interpelacji w izbie, a kto wie, czy nie wywoła z powodu tego w izbie awantury.

Ks. kardynał Puzyna.

Kraków 18 kwietnia. Książę biskup Puzyna powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa. W sobotę przybędzie tu z Rzymu delegat papieski hr. Salimei i wręczy zucchetto księciu biskupowi Puzynie jako nowemu kardynałowi. Ks. kardynał Puzyna wyjedzie dnia 23 b. m. na dwór cesarski do Budapesztu. Tam będzie przyjęty na posłuchaniu dnia 24 bm. o godz. 11:15 przed południem, a wręczenie biretu przez cesarza odbędzie się dnia 25 bm. w kościele zamkowym.

Alokucja papieska.

Paryż 18 kwietnia. O alokucji papieskiej, wygłoszonej na onegdajszym konsystorzu, pisze *Libre Parole*, że papież nie ogranieczy się na samych ostrzeżeniach, lecz w danym razie przystąpi do czynu. Jak mówią w otoczeniu papieża, jest on zdecydowany odwołać nuncjusza z Paryża, gdyby senat przyjął ustawę o kongregacjach.

Gaulois pisze, że car i papież są ochroną republiki francuskiej w koncercie europejskim. Przed kilku tygodniami otrzymała Francja ostrzeżenie ze strony Rosji. Obecnie dał się słyszeć ostrzegający głos papieża; głos ten jest o wiele poważniejszym, niż ostrzeżenie Rosji.

Wrzenie w Portugalji.

Paryż 18 kwietnia. *Ajencja Havasa* donosi z Madrytu: Podług wiadomości z Lisbony, agitacja przeciw kongregacjom trwa dalej.

Dzienniki republikańskie atakują list, jaki papież wystosował do patrjarchy w Lizbonie z wezwaniem do walki przeciw ruchowi antiklerykalnemu. Dzienniki te wyrażają zdanie, że list ów sprzeciwia się konkordatowi.

Wiedeń 18 kwietnia. Cesarz wczoraj w południe zwiedził wystawę szkół zawodowych w austr. muzeum i zabawiwszy przeszło godzinę, wyraził najwyższe zadowolenie z wystawionych przedmiotów.

Wiedeń 18 kwietnia. Ministrowie węgierscy Szell i Lukacs odjechali wczoraj z powrotem do Budapesztu.

Sofja 18 kwietnia. Przebieg kongresu macedońskiego był spokojny.

Petersburg 18 kwietnia. Senator i tajny radca Mi.szczaniow został zamianowany towarzyszem ministra oświaty Wannowskiego.

Petersburg 18 kwietnia. W pałacu Aniczkowa przedstawiali się wczoraj następcy tronu bawiący tu dyplomaci.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 18 kwietnia.

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: Wesoła dwójka", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Czwartek (18): Apolonjusza. **Wschód słońca o godzinie 5 minut 15, zachód o godzinie 6 minut 46**

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie dziś wieczorem o godzinie 6 zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym wśród 132 spraw, między innemi: Urządzenie wodowskazu; Losowanie posagów z fundacji im. arc. Gizeli; Podwyższenie ceny ziemi na cmentarzach itd.

O ochronie przemysłu krajowego. W lwowskiem towarzystwie politechnicznem miała miejsce wczoraj wieczorem zainicjowana przez dra Jana Roszkowskiego dyskusja nad przedłożoną przez rząd w Radzie państwa ustawą o ochronie przemysłu krajowego. Dr. Roszkowski streścił przedewszystkiem ustawę, a następnie w obszernym wywodzie przedstawił, że ustawa ta przez rząd wniesiona jest niedostateczną, w szczególności dla Galicji, jako dla kraju w fabryki ubogiego, prawie bez pożytku. Wprowadza ona właściwie tylko ulgi dla nowo powstać mogących fabryk w Austrji, a nie uwzględnia bynajmniej krajów, w których albo niema zupełnie, albo przemysł fabryczny bardzo mało jest rozwinięty. Z interpretacji ustawy wyniknąć by mogły różne spory, nie dające specjalnie Galicji żadnego pożytku. W dyskusji bardzo ożywionej zabierali głos prócz referenta pp. Dzieślewski, Tuleja, Syroczyński, Darowski, Studnicki, Drewnowski, Fiedler, Rutowski i Pawlewski. Po wymianie zdań zgodzono się na to, aby zażądać od delegatów izby handlowej, aby izba domagała się u rządu wydania ustawy w tym duchu, aby istotnie brała w obronę przemysł poszczególnych krajów i aby dla Galicji szczególniej nie była prostą formalnością, rodzajem jakiejś obietnicy, ale aby uwzględniła nasze stosunki krajowe i mogła doprowadzić istotnie do rozwoju przemysłu fabrycznego u nas w kraju i do jego ochrony.

Okradzeni artyści. W garderobach teatru miejskiego we Lwowie ginęły aktorom od jakiegoś czasu rozmaite części kostjumów i inne przedmioty. Trudno było dojść, kto kradł, miano tylko podejrzenie, że ktoś dobranym kluczem dostaje się do garderoby. Wczoraj na żądanie pp. Solskiego i Hierowskiego oraz pani Bednarzewskiej, przedsięwzięła policja rewizję w mieszkaniach sług teatru, Mykity Jakimiuka, Mikołaja Bednarczuka, Piotra Posłusznego i Teodora Iwanickiego. Rzeczywiście u jednego znaleziono cały tłumok różnych kostjumów, u drugiego szpilkę złotą od krawatki, u innego znów futerały z lornetek i t. d. Dalsze dochodzenia są w toku.

Ograbiony żebrak. Grzegorz Sanatowski, żebrak obu nóg pozbawiony, ma tę naturę, że gdy „zarobi" szuka znajomości i rad wypije wódeczki z towarzyszami przygodnymi. Tak i onegdaj spotkał się z terminatorem stolarskim Antonim Łanowym i jeszcze trzema sobie nieznanymi i zaprosił ich na kieliszek. Wydał na wódkę 20 centów, poczem się rozeszli. Naówczas Sanatowski spostrzegł, że mu się gdzieś ulotniła sakiewka, w której było 13 kor. i 10 h. Nie wątpił, że mu towarzysze ukradli, a podejrzenie jego znalazło potwierdzenie, gdy mu jeden z towarzyszy, który go nie poznał, ofiarował wczoraj nabycie jego własnej sakiewki, oczywiście bez pieniędzy. Policja poszukuje teraz wesołych paniczów.

Wypadek w łaźni. Do żydowskiej parni Rissa przy ulicy Szpitalnej przyszedł wczoraj celem wykąpania się dorożkarz Jan Nowosiadło; schodząc ze stopni łaziennych, pośliznął się i upadając, złamał sobie kość szprychową w prawej ręki.

Zdolny operator. Po domach włóczy się od pewnego czasu jakiś żydek, ofiarując się łatwowiernym do operowania nagniotków. Wczoraj dał mu się namówić rzeźnik Mikołaj Woron i tak wyszedł na takiej operacji, że musiał następnie wzywać pomocy stacji ratunkowej, która mu srodze skaleczony palec opatrywać musiała.

Napad w areszcie. Nechemiasz Brendel, dorożkarz, odsiadywał karę porządkową w aresztach policyjnych. Był tam i drugi więzień innej kategorji, któremu się facjata Nechemiasza nie podobała, bez dania więc żadnej racji, wyrwał deskę z pryczy więziennej i kantem jej tak straszliwie uderzył Brendla po głowie, że mu literalnie odciął skórę na przestrzeni 10 cm.

Wyścigi konne w Krakowie. Dnia 15 kwietnia zamknięto mianowanie do biegu „Wielkie krakowskie wiosenne Steeple chase" z dotacją 5000 koron i nagrodą honorową dla jeźdźca zwycięzcy. W biegu udział brać będą 4 letnie i starsze konie wszystkich krajów. Meta wynosi 4800 metrów. Bieg odbędzie się we wtorek dnia 18 czerwca b. r. Zamianowano 28 koni. Wpisy koni do powyższego biegu przewyższają klasowo i liczebnie wszystkie dotychczasowe.

Galerja obrazów w Pradze. Praski wydział krajowy uchwalił jednogłośnie wysłać do cesarza telegram dziękczynny, z powodu utworzenia w Pradze galerji sztuk pięknych.

Journal de St. Petersbourg, omawiając założenie galerji sztuk pięknych w Pradze, wychwala

mądrość cesarza Franciszka Józefa, który złożył tem nowy świetny dowód swego pojednawczego działania Również bardzo sympatycznie ocenia to pismo ostatnie nominacje członków izby panów,

Katastrofy kolejowe. Pod Saratowem nastąpiło wczoraj zderzenie się 2 pociągów, przyczem 5 wagonów zostało zdruzgotanych, 50 osób utraciło życie, 6 odniosło ciężkie skaleczenia, a 15 lżejsze.

Pociąg pospieszny. który przybył wczoraj z Rygi. wykoleił się z powodu wylewów w pobliżu Narwi. Z podróżnych nikt nie odniósł poważnego szwanku.

Eksplozja w kościele. Wczoraj w południe podczas próby śpiewu w katolickim kościele św. Michała w Berlinie, zdarzyła się, z przyczyn dotąd niewyjaśnionych, eksplozja. Sklepienie kościoła oraz dach wieży zostały znacznie uszkodzone, a wszystkie szyby i część organów zniszczone. Dwaj chłopcy i jedna dziewczyna odnieśli ciężkie rany.

Awantury w kościele anglikańskim. Z Londynu telegrafują nam: Podczas konfirmacji nowego tutejszego biskupa anglikańskiego Ingrama zaszły w kościele burzliwe sceny a to wskutek protestu podniesionego przez antirytualistę Kensita, który zarzucał biskupowi, iż chce wprowadzić zwyczaje i obrządki rzym.-kat. kościoła. Kensit zmuszony był opuścić świątynię pod ochroną policji.

Wydalenia ze Szwajcarji. Z Berna szwajcarskiego telegrafują nam: Rada związkowa zarządziła wydalenie sześciu obcych poddanych, przeważnie Rosjan, z powodu współudziału ich w demonstracjach, jakie odbyły się przed rosyjskim konsulatem w Genewie dnia 5 b. m.

Biografka królowej Wiktorji. Z Kanady donoszą, że zmarła tam znana dziennikarka Marja Dronsard,, autorka interesujących studjów nad kulturą i literaturą angielską. Zmarła cieszyła się przyjaźnią śp. królowej Wiktorji, od której otrzymała swego czasu pozwolenie na tłumaczenie na język francuski „zapisków i wrażeń" królowej. Prócz tego pisała Dronsard życiorysy wybitnych mężów stanu, a Bismarcka, Gladstona, Salisbury'ego i Krügera, tych ostatnich ze sporą przymieszką gryzącej ironji. Biografji Wiktorji nie skończyła, zaskoczona przez śmierć. Dronsard liczyła się dawniej do zamożnych, straciła następnie cały majątek, ale umiała znosić nieszczęście z całym stoicyzmem. Czynną była aż do końca życia i była typem emancypantki.

Szaleństwo przy ołtarzu. W małej wiosce koło Turynu dostał przy ołtarzu nagle pomieszania zmysłów proboszcz miejscowy. Celebrując mszę, gdy podniósł w górę kielich, zamiast przepisanych obrządkiem słów, począł wykrzykiwać: „Viva Torino!" „viva l'Anorica!" Następnie skoczył ze stopni ołtarza, porwał ministranta i zakrystjana, rzucił ich na ziemię i począł bić. W kościele powstało okropne przerażenie i z trudem ledwie udało się ludziom poskromić szaleńca i odesłać do domu obłąkanych.

Zemsta bandytów. W wiosce Velanidis w Grecji porwali niedawno temu bandyci wieśniaka nazwiskiem Dematrios Tselingas i za okupem chcieli go wypuścić na wolność. Pojmanemu udało się jednak uśpić czujność bandytów i uciec. To wprawiło bandytów w taką wściekłość, że wpadli do wioski, gdzie okropnie męczyli żonę i dzieci Dematriosa a następnie oblali ich wrzącym olejem. W końcu podpalili zagrodę nieszczęśliwego Tselingasa i nie zaczepiani przez nikogo, cofnęli się spokojnie w góry.

Do dzisiejszego numeru dołączamy odezwę Dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek o godzinie 7-mej wieczór

WESOŁA DWÓJKA

(Die Landstreicher)

operetka w 3 aktach L. Krenna i K. Lindau'a; przekład polski Adolfa Kiczmana, muzyka C. M. Ziehrera.

O S O B Y:

Książę Adolar Gilka	p. Lelewicz
Muki von Rodenstein	pna Ludkiewicz
Rudi von Muggenhain	pna Miłowska
Mimi	pna Szuppówna
August Fliederbusch	p. Bogucki
Berta	pni Kliszewska
Lajos Geletneky	p. Kliszewski
Gratwohl	p. Fedyczkowski
Anna	pni Łopatyńska
Roland	p. Hrehorowicz
Kampel	p. Kiczman
Leitgeb	p. Olszański
Pani Leitgeb	pna Weigel
Stoeber	p. Czystogórski

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 kwietnia Podkomitet wiedeński izby giełdowej ukończył wczoraj obrady nad projektem, odnoszącym się do sposobu handlu i sprzedaży węgla. Projekt, który stanowi tylko podstawę dla obrad ankiety został w wielu kierunkach zmieniony i rozszerzony. We wszystkich ważniejszych punktach osiągnięto zupełne porozumienie. W obradach wzięli także udział przedstawiciele ministerstw rolnictwa i kolei żelaznych.

— **Wiedeń** 18 kwietnia Rada zawiadowcza Towarzystwa kolei państwowych uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu rozdział dywidendy w wysokości 32 franków. Dalej przyjęto do wiadomości, że hr. Vetter v. der Lilie, prezydent izby posłów, złożył mandat członka rady zawiadowczej.

— **Kraków** 18 kwietnia. Prezydent miasta, Friedlein, wygotował odpowiedź na zapytanie rządu w sprawie urządzenia w Krakowie i Białej 2 do 3 dniowej przymusowej kontumacji trzody. Prezydent oświadczył się za urządzeniem krajowych targów w Krakowie i Białej, przy zaprowadzeniu 24-godzinnej kontumacji dla tucznej, a 48-godzinnej dla chudej trzody na chów wywożonej.

Wiedeń 17 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 702 25, Akcje węg. Zakł. kred. 704·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 565·—, Akcje Laenderbanku 425·50, Akcje Bankvereinu 494·—, Akcje Bodencredit 952·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 697 25, Akcje kolei połudn. 102·—, Akcje tramw. lit. a) 295·—, lit. b) 291·—, Akcje kolei Elbethal

Tego było zanadto, i po raz wtóry zdało mi się, że jestem igraszką snu gorączkowego.

Nadaremnie się szarpałem; Niemiec mimo moich pogróżek, nie puszczał mnie.

Giroux łamał ręce z rozpaczy. Biegał po pokoju jak warjat, obawiając się skandalu, któryby go pozbawił urzędu.

Vossburg wymyślał mu:

— Głupcze, ośle, mule luksemburski, puściłeś księcia a przyaresztowałeś tego przeklętego Yankesa!

— Ach! — zawołałem, nie posiadając się z gniewu — czemuż nie mam kija, żeby wygrzmocić tego przedstawiciela cesarskiego!

— To zbrodnia obrazy majestatu! — wrzasnął Wupert — związać go!

— No, no — wtrącił się Vossburg — jego cesarska mość dowie się o wszystkiem, co się tu dzieje.

Odzyskałem krew zimną, tę krew zimną, której tak potrzebowałem w moim zawodzie dyplomatycznym, a która już tyle razy opuszczała mnie od kilku godzin.

— Radzę wam — rzekłem zimno — opuścić czemprędzej ten pokój, w przeciwnym bowiem razie minister amerykański zażąda od was rachunku z tego wszystkiego. Już to samo ma wielką doniosłość, że wskutek grubej omyłki aresztowaliście oficera Stanów Zjednoczonych, a pogarszacie jeszcze wasze położenie wyrządzanemi mnie obelgami.

Dwaj Niemcy, wściekli z gniewu, opuścili pokój, wygrażając mi pięściami.

— Cesarz dowie się o wszystkiem — powtarzał Vossburg z bydlęcym uporem — a pan stracisz posadę, panie Giroux.

Zaledwie się skończyła ta scena zabawna, Giroux przyskoczył do mnie z miną groźną.

— Pan jesteś oszust! Pan udajesz księcia Edryka! Ten niebezpieczny żart będzie pana drogo kosztował!

tak mi się chciało spać!... — Nie wzbudzasz we mnie zaufania; nic cię tu nie zatrzymuje, więc idź sobie odetchnąć gdzieindziej.

Poczciwiec zdawał się być zmartwiony, ale ani pisnął.

Gdy Giroux i Wupert skończyli konferencję, ten ostatni zbliżył się do mego łóżka i złożył na nim dokumenty opieczętowane herbami cesarskiemi, jak się składa wieniec na grobie.

— Z rozkazu cesarza.

— Moi kochani, wytłómaczcie mi nareszcie, czego wy chcecie odemnie.

— Z rozkazu cesarza aresztuję waszą wysokość.

Nowina ta nie zrobiła na mnie wrażenia. Alboż nie byłem już więźniem? Jedno więcej aresztowanie nie sprawiało zmiany w moim losie.

— Wasza wysokość — mówił dalej Wupert — wie zapewne, że jego cesarska mość jest o wszystkiem powiadomiony. Otóż cesarz przesyła waszej wysokości formalny rozkaz udania się bezzwłocznie z nami do Berlina.

Zastanowiłem się na chwilę, a potem zapytałem z ironiczną ciekawością:

— Za kogoż wy mnie zatem bierzecie?

— Za pana Stanerl von Elbe, skoro tego wasza wysokość wymaga.

— Oh! ja niczego nie wymagam, a naprawdę nazywam się...

Wupert nie zmrużył oka, tylko oczytał mi ów osławiony pasport.

— Bardzo ładnie — rzekłem z zupełnym spokojem, — a ten rysopis odnosi się?

— Do waszej wysokości — ozwał się Vossburg, któremu oczy krwią nabiegać zaczęły.

— Jeżeli nie dacie mi dokładnych objaśnień, uprzedzam was, że się nakryję kołdrą i powiem wam dobranoc.

518·50 Akcje kolei Północnej 6205, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 486 50, Akcje Rima Muranji 512·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.818, tow żel. —·—, Akcje fabryki br ni 310·—, Akcje tureckie tytoniowe 296 50, Oblig węg. indemn. 92 75, Renta majowa 98 40, Austr. renta koron. 97·50, Węgierska renta koron. 92 95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc listy Banku kraj. 92 —, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90 —, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r 92 50; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·—, Losy tureckie 108 —, Marki 117·62, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 17 kwietnia **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr z r. 1880 3 proc. 247·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 246·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·75; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. —·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 399·—; Clary 40 zł. m. k. 146·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 74·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 63·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58·58; Ofen 40 zł. 159·—; Palffy 40 zł. m. k. 156·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 50·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 71 —; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 391·50.

— **Berlin** 17 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·90, Staatsbahny 149·—, Disconto Comandit 184·25, Berlińskie Tow. handl. 152·50, Laura 212·25, Bochumer 198 — Kolej polu wschodnio pruska 87·40, Ruble za gotówkę 216 05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 99·—, Kolej Meridional 135·25, Losy tureckie 111·50, Renta włoska 96 20, „Harpener" kopalnie węgla 177·25, Kolej Marienburg-Mławka 72·75, Konsolidation 330·—, Lombardy 25·— Kolej Henry 103·25, Niemiecki bank narodowy 127·10, Kanada Profered 92·10 Akcje żeglugi hamburskiej 123·80.

Wiedeń 17 kwietnia (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od k. 23 30 do —·— Tendencja stała Nafta galicyjska od k. 84·75 do — — Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 40 20 do — — Tendencja słabsza

Berlin 17 kwietnia. Austr. banknoty 84 90 spirytus 44 20.

Paryż 17 kwietnia. 3% renta 101·27; mąka 23·45.

Frankfurt 17 kwietnia. Austr. kredyty 220·—; Kolej państw. 149 50; Laura —·— Disconto 184·—; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję:

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:

Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Powiedziałem to tonem tak stanowczym, że Wupert zdawał się być tem zmięszany.

Spojrzawszy na pana Giroux, pochylił się nademną i szepnął:

— My przecież wiemy wszyscy, że wasza wysokość jesteś księciem Edrykiem pruskim...

Na kilka minut skamieniałem ze zdziwienia. Oczy moje biegały z pana Giroux na dwóch Niemców, którzy stali wyprostowani, w postawie pełnej uszanowania.

Zasłona rozdzierała się nareszcie. Mój Niemiec z wagonu był księciem Edrykiem, który śledzony przez policję niemiecką i luksemburską, nie miał innego sposobu wymknięcia się z matni, jak zmusić mnie do oddania mu swego paszportu.

Ale w takim razie ta kobieta, z którą rozmawiałem przed godziną niespełna?... To nie mogła być ta wieśniaczka, w której książę jest zakochany... To była wielka dama; świadczyły o tem jej postawa, jej obejście, podniosłość uczuć i poprawność języka.

Książę Edryk!.. Nie mogło mi się to w głowie pomieścić... Po co ten gwałt?... Przecie, gdyby mi był powiedział, kim jest, byłbym dobrowolnie oddał paszport. Kto wie nawet, czy dla oddania mu usługi, nie byłbym się zgodził na odegranie roli, którą mi los narzucił...

Wskutek złego obliczenia, wtajemniczył człowieka obcego w swoje interesa osobiste i zagmatwał do reszty położenie — i bez tego niebardzo jasne.

Ja zaś zostałem wciągnięty w jak najgłupszą awanturę, i poczęła mnie ogarniać niespokojność.

Spojrzałem z pod oka na Wuperta, który wraz z Vossburgiem, nie spuszczał znów oka z moich pakunków.

Skinąłem na pana Giroux.

Przybiegł w postawie psa, lękającego się chłosty.

— Więc pan oddasz mnie w ręce przedstawicieli cesarskich?...

— Wasza wysokość...

— Nie bój się pan, a raczej bój się o co innego. Jakie jest stanowisko społeczne kobiety, która rozmawiała ze mną przez kratkę?

Giroux spojrzał na mnie z przestrachem.

— No, to i cóż?

— Wasza wysokość wie to tak dobrze, jak ja.

— Gdybym wiedział, nie pytałbym się pana o nic.

Giroux mruknął coś i odsapił od mego łóżka nieco zmięszany. Ponieważ chciałem jak najprędzej skończyć z tem wszystkiem, usiadłem na łóżku i zwracając się do dwóch Niemców, zawołałem:

— A więc ja jestem książę Edryk pruski. Jesteście tego pewni?...

Vossburg spojrzał na Wuperta, który znów spojrzał rozpaczliwie na Luksemburczyka. Zaczynali wątpić.

— Jeżeli pan nie jesteś księciem, to któż pan jesteś? — wybełkotał Wupert.

— To nie wasza rzecz... Ale dosyć już tego. Rozkazuję wam wynieść się stąd, jeżeli nie chcecie, ażeby rzecz wzięła obrót tragiczny...

Pogróżka ta nie sprawiła żadnego wrażenia.

Wupert zmarszczył brwi brutalnym tonem zapytał się mnie:

— A więc gdzież jest książę?

— Ruszaj sobie do djabła!

Zaledwie te słowa wymówiłem, Niemiec rzucił się na mnie, jak zwierz dziki. Byłem młody i silny, przytem wprawny w ćwiczenia gimnastyczne, z łatwością więc przyszło mi wydobyć się z jego objęć i zamierzałem właśnie przykładnie go ukarać, gdy w tem jakaś żelazna ręka spoczęła na mojem ramieniu. Odwróciłem się i osłupiałem, przekonawszy się, że to Vossburg, ten marny starzec, tak mnie obezwładnił odrazu.